

# GAZETA

# 10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## B. poseł opowiada sądowi o milionowych zarobkach O oszustwach i fałszerstwach jakoś nie pamięta...

(Telefoniem od specjalnego wy-  
stawnika „Dzień Dobry“).

WEJHEROWO, 21.4. — Dziś o  
godz. 10-ej rano rozpoczął się tu  
proces przeciwko b. więźniowi  
przeskiermu i b. posłowi Str. Naro-  
dowego, Kwiatkowskiemu, oskar-  
żonemu o

oszustwa i nadużycia finansowe.  
Kwiatkowski jest mężczyzną lat  
50-ciu, o łysej głowie i czarstwej,  
zdrowej twarzy. Wygląda tak do-  
brze, że aż się wierzyć nie chce,  
że przyszedł z więzienia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia u-  
dziela oskarżony Kwiatkowski ob-  
szernych wyjaśnień, które mają po-  
trwać dwa dni.

Mówi on akcentem cudzoziem-  
skim.

— Przyjechałem do Wejherowa  
przed 10 laty po 15-letnim pobycie  
nad Renem. Przywioziłem ze sobą  
ogromny majątek, 4 wagony mebli,  
oraz 2 miliony marek polskich. Rol-  
nicy tutejsi proponowali mi, aże-  
bym założył jakiś interes, co też  
zrobiłem — mianowicie Centrale  
Rolniczą.

Eksportowaliśmy białe gęsi do  
Dani, Londynu i Paryża.

Zarobiliśmy grubo.

Potem eksportowaliśmy węgiel i  
cukier, obroty doszły do 4 mlj.

Oskarżony opowiada dalej o suk-  
cesach firmy.

Przewodniczący: Jesteśmy więc

na szczytach. Teraz zejdźmy na  
dół. Jak wyglądał krach?

Oskarżony czyta z notatek.

Przew.: Pierwszy zarzut doty-  
czy świadomego fałszowania ksiąg.  
Czy pan wglądał w książki?

— Nigdy książkowym nie byłem.

Wierzę em urzędnikom, oglądałem  
tylko zestawienia.

Przewodn.: Przechodzę do dru-  
giego zarzutu. Chodzi o weksle  
grzeckościowe, które pan pusz-  
czał w obieg.

— Byłem wówczas w rozjaz-

dach. O puszczaniu weksli grzeck-  
nościowych w obieg dowiedziałem  
się po fakcie.

— Przecież pan był zyrantem.

— Dawano mi weksle do podpi-  
su paczkami.

Oskarżony następnie nie umie  
dać dokładnej odpowiedzi na pyta-  
nie, czy pisał listy do urzędników,  
ażeby puszczali w obieg weksle  
grzeckościowe albo ich nie wykup-  
ywali, udając, że zapomnieli.

Przewodniczący zapytuje o dziw-  
ną tranzakcję zakupienia na weksle  
maki po cenach niższych od hurto-  
wych, co oczywiście stawało odra-  
zu w wątpliwość wykupienie tych  
weksli, których oskarżony istotnie  
nie honorował. Oskarżony zwała  
winę na urzędników.

Przewodniczący: — Cemu pan  
nie sporządził bilansu w porę za  
rok 1929?

— Bo panna książkowa spóźnia-  
ła się z Warszawy.

Przewodn.: — Cemu nie prosił  
pan o upadłość, będąc niewypłacal-  
ny?

— Oskarżony: — Chciałem firmę  
ratować i byłbym ją uratował, ale  
wywiezienie mnie do Brześcia unie-  
możliwiło dalsze wypłynięcie z in-  
teresu, gdyż p. pułkownik Kostek-  
Biernacki uniemożliwił mi udzelenie  
plenipotencji synowi.

Prok.: — Sam pan winien, że pa-  
na aresztowali.

Dziś dalszy ciąg procesu.

## Protest przeciw obniżaniu zarobków Jednodniowy strajk w całej Polsce

W dniu 24 b. m. w Warszawie  
odbędzie się pełne posiedzenie za-  
rządów 18 związków pracowników  
umysłowych, na którym zostanie  
omówiona taktyka akcji protesta-  
cyjnej przeciwko obniżce płac o  
15 proc. Poszczególni przedsta-  
wiele związków zdadza na posiedze-  
niu relację z przygotowań, poczyn-  
ionych do proklamowania strajku.

Jednocześnie nadchodzą wiado-  
mości z różnych stron kraju: Bory-

ślawa, Drohobycz, Lwowa, Kra-  
kowa i Katowic oraz z Górnego  
Śląska, że w dniu 24 i 25 b. m. odbę-  
dą się na terenie tamtych miejsc-  
owości posiedzenia rad okręgowych,  
na których zostanie powzięta decy-  
zja proklamowania strajku protesta-  
cyjnego.

Według przygotowań, jakie zosta-  
ły dokonane, strajk wybuchłby jed-  
nego dnia w całej Polsce.

## Wielka akcja dożywiania bezrobotnych Chleb, kasza i tłuszcze dla głodujących

Jak donosiliśmy już wczoraj, pod  
przewodnictwem premiera Ślaw-  
ka odbyła się w poniedziałek do-  
miniosa konferencja ministrów w  
sprawie zorganizowania przez  
Rząd doraźnej pomocy dla bezro-  
botnych. Ponieważ sytuacja skar-

bu nie pozwalała na zorganizowanie  
na wielką skalę robót publicznych,  
postanowiono przeprowadzić wiel-  
ką akcję żywnościową w miastach.  
Polegać ona będzie na wydawaniu  
bezrobotnym chleba, maki, kaszy  
i tłuszczów.

## Znowu katastrofa samolotu wojkowego Pilot ranny, aparat strzaskany

LWÓW, 21.4. W Magerowie,  
woj. lwowskie, wydarzyła się  
wczoraj katastrofa lotnicza. Sa-  
molot 6-go pułku lotniczego ze  
Lwowa, zmuszony był lądować  
w okolicy miasta. Wskutek mo-

krego terenu, aparat w czasie  
lądowania przewrócił się.

Por.-pilot Tochański wyszedł  
bez szwanku, zaś sierżant Bie-  
siadowski odniósł ciężką ranę w  
nogę. Przęd samolotu został  
strzaskany.

## Zamordowanie właścicielki sklepu Zbrodnia trzech bandytów we Lwowie

LWÓW, 21. 4. Wczoraj w  
nocy trzech bandyci wtar-  
gnęli do sklepu spożywczego  
Fajgi Süßmann we Lwowie i  
po zamordowaniu śpiącej w al-

kowie właścicielki 10 pchnięcia-  
mi noża, obrabowali sklep, po-  
czem zbiegli.

Zarządzony pościg pozostał  
na razie bez wyniku.

## Komunistyczna międzynarodówka dzieci dla wzmocnienia propagandy zagranicą

RYGA, 21.4. — III-cia mię-  
dzynarodówka zwołuje na dzień  
5 maja w Leningradzie międzyna-  
rodowy kongres dzieci komuni-  
stycznych, w którym mają wziąć  
udział delegacje komunistycz-  
nych organizacji dzieci „Pio-  
nier”, Niemiec, Francji, Czecho-  
słowacji i Polski.

Kongres ma uchwalić plan or-  
ganizacji propagandy komunisty-  
cznej wśród dzieci w krajach ka-  
pitalistycznych Europy i Ameryki  
oraz wybrać stały komitet wyko-  
nawczy, który kierować będzie  
akcją komunistyczną wśród dzie-  
ci. (ATE).

## Cała wieś poszła dymem

RÓWNE, 21.4. We wsi Duliby  
wybuchł pożar. W ciągu kilku  
godzin spłonęło doszczętnie 32  
gospodarstw. Ofiarą płomieni  
padł również śpiący na strychu  
w jednej ze stajen Wasyl Saw-  
czuk.

## Syn zabił ojca w obronie matki

ŁÓDŹ, 21.4. Mieszkaniec wsi  
Dobrochów pod Kołem, 40-letni  
St...isław Barciokiewicz, od  
dłuższego czasu maltretował  
swą żonę. Kiedy wczoraj znów  
począł bić i kopać żonę, 15-letni  
syn Stefan porwał siekiere i roz-  
płatał ojcu głowę.

## 10 szubienic dla urzędników i 55 cel więziennych

MOSKWA, 21.4. W sadzie w  
Charkowie po kilkudniowym pro-  
cesie ogłoszony został wyrok w  
sprawie 65 urzędników, oskar-  
żonych o sprzedaż zboża osobom  
prywatnym. Sad skazał 10-ciu  
oskarżonych na karę śmierci po-  
zostałych na długoterminowe  
ciężkie więzienie.

## Prezydent w stolicy

Pan Prezydent Rzeczypospoli-  
tej powrócił w dniu wczoraj-  
szym ze Spawy do Warszawy.

## Marszałek Piłsudski honorowym prezesem Związku osadników

Na prośbę walnego zjazdu  
Marszałek Piłsudski zgodził się  
objąć honorową prezesurę  
Związku Osadników.

## Śmierć na granicy od sowieckiej kuli

Z pogranicza sowieckiego do-  
noszą, że w pobliżu odcinka Ka-  
lety jeden ze strażników sowiec-  
kich ranil ciężko strzałem kara-  
binowym obywatela polskiego  
Michała Korwicz, zajętego piło-  
waniem drzewa w pobliżu pasa  
granicznego Korwicz zmarł.

## Dwa trupy na zabawie tanecznej

LWÓW, 21.4. We wsi Kara-  
tyów pod Gródkiem Jagielloń-  
skim wynikła na zabawie tane-  
cznej bójka między parobkami,  
w wyniku której dwaj parobcy  
zostali zabici.

# 50 agentów policji na straży króla Alfonsa

## Polska uznała rząd republikański w Hiszpanji

PARYŻ, 21.4. Królewska rodzina hiszpańska postanowiła przeprowadzić się do Fontainebleau pod Paryżem, gdzie w jednym z hoteli wynajęto całe piętro. Królowa z dziećmi przeprowadziła się już w dniu dzisiejszym, król Alfons zaś wyjechał chwilowo do Londynu.

pod ochroną 50 agentów, którzy mają go strzec od ewentualnego zamachu. Były król otrzymał w Paryżu szereg listów z pogrózkami.

### Szef marynarki wojennej na inspekcji łodzi podwodnych

CHERBOURG (Francja), 21.4. — Szef marynarki wojennej, kontradmirał Swirski, zwiedził polskie łodzie podwodne „Zbika” i „Rysia”, przeprowadzając inspekcję załóg. Francuski wice-admirał Berthelot wydał na cześć gościa polskiego obiad.

### Redukcje personelu w Kasach Chorych

W związku z reorganizacją Kas Chorych i zmniejszeniem liczby kas z 243 do 56, nastąpią znaczne redukcje personelu w poszczególnych Kasach.

### Nagły zgon w wagonie sypialnym

BIELSKO, 21.4. Ubiegłej nocy konduktor wagonu sypialnego pociągu międzynarodowego, zdążającego do Wiednia, został zawiadomiony przez jedną z pasażerek, że jej współtowarzyszka podróżuje nie dając znaków życia.

Na stacji w Zebrzydowicach wezwano lekarza, który stwierdził zgon. Zmarła okazała się Józefina Krzysztoforska, żona fabrykanta z Dziedzic. (W).

### Drożyna chleba w Berlinie

BERLIN, 21.4. Piekarze berlińscy podwyższyli cenę chleba z 46 na 48 fenigów za kilogram. Podwyżkę tę piekarze tłumaczą wzrostem cen maki. Ten skok ceny chleba oznacza zupełne fiasko rządowej akcji zniżania cen. (My).

### Dziś w Warszawie bieg naprzelaj

Dziś odbędzie się w Warszawie bieg naprzelaj na dyst. 10 km, organizowany przez Warszawski Ośrodek Wychowania Fizycznego.

Start i meta o godz. 7 wieczorem przed gmachem Ośrodka (Ujazdowska 5).

**Czytajcie Przegląd Sportowy!**

Z Madrytu donoszą, że rząd polski uznał oficjalnie nowy rząd republikański.

Rada ministrów Hiszpanji zamierza zmienić ordynację wyborczą, przykrawając okręgi do

wielkości poszczególnych prowincji. Najbliższe wybory do parlamentu mają się odbyć już według nowej ordynacji.

Dotychczasowe banknoty będą utrzymane, zostaną jednak opieczętowane pieczęcią z godłem republiki. Na wszystkich uniwersytetach hiszpańskich wznowiono wykłady, przyczem w Barcelonie wykłady prowadzone są w języku katalońskim, a nie hiszpańskim.

## Herbatka u marsz. Switalskiego dla posłów finansistów i kole owców

P. marsz. Sejmowi dr. Switalski zaprosił wczoraj na herbatkę do swych apartamentów kilkudziesięciu posłów i senatorów BBWR, którzy interesują się specjalnie z punktu widzenia skarbowego lub kolejowego sprawą, która w myśl dekretu Prezydenta, będzie przedmiotem obrad nadzwyczajnej sesji Sejmu. Na posiedzeniu obecni byli rów-

nież wicemarszałkowie Sejmu Piłsudski, Car i Polakiewicz i wicemarszałkowie Senatu.

Jak słychać, Klub B.B.W.R., który desygnował jako referenta ustawy, wniesionej w Sejmie posła Stefana Starzyńskiego, desygnuje jako referenta w Senacie sen. dr. Sobolewskiego, którego wybór przeprowadzony będzie dziś na komisji.

## Potworny zbrodniarz nie jest warjatem „Upiór” poniesie zasłużoną karę

DUESSELDORFF, 22.4. Na początku dzisiejszej rozprawy przeciw Kürtenowi oświadczył sędzia sędzcy Hertel, że gdyby zbrodniarz nie przyznał się swej winie, nie byłoby możliwe przeprowadzenie dowodu prawdy. Teraz oczywiście zeznał na niczy mu się już nie przydało.

Rzeczoznawca prof. St. stwierdza, iż nie znalazł żadnych danych,

któreby mogły wskazywać na chorobę umysłową u Kürtena, mimo, że wśród jego przodków znajduje się bardzo wiele typów kryminalnych i zawodowych pijaków.

Również rzeczoznawca prof. Hüner, którego sąd przesłuchuje z wykluczeniem jawności, potwierdza, iż u Kürtena niema mowy o chorobie umysłowej.

## Kapitał szwajcarski daje 10 milionów dolarów na budowę mieszkań w Polsce

Po pożyczkach zagranicznych, zapalczonej i kolejowej, zawartych ostatnio przez rząd, kapitał zagraniczny w dalszym ciągu stara się znaleźć odpowiednie lokaty w Polsce. Ostatnio wpłynęło kilka ofert od kapita-

listów szwajcarskich, którzy chcą ulokować kapitały w sumie około 10 milionów dolarów w przedsiębiorstwach budowlanych dla finansowania budownictwa mieszkaniowego.

## Już za tydzień zacznie się we Francji sprzedaż obligacji pożyczki polskiej

Po zatwierdzeniu przez Sejm pożyczki francuskiej na budowę linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, przygotowania techniczne do ulokowania pierwszej raty w sumie 400 mil. franków będą ukończone już w przyszłym tygodniu,

tak aby pożyczka mogła się znaleźć na rynku przed 1 maja b. r. Obligacje tej pożyczki sprzedawane w Polsce nie będą, lecz oddane zostaną całkowicie do sprzedaży bankom francuskim.

## Zbrodnia w noc Sylwestrową Żona z kochankiem zamordowali męża

Sąd Najwyższy rozpatrywał tajemniczą sprawę. W noc Sylwestrową 1923 roku zginął ze swego mieszkania ogrodnik majątku Orłowo w pow. Kutnowskim, Władysław Pawelkiewicz. Po siedmiu latach do policji w Żychlinie zgłosił się Józef Garstka i oświadczył, iż kochanek Pawelkiewiczowej. Leopold Heiman przyznał mu się, iż owej nocy Pawelkiewiczowa zastrze-

liła męża, poczem trupą spalili wspólnie w piecu. Sąd okręgowy skazał Heimana na bezterminowe ciężkie więzienie. Pawelkiewiczowa zaś na rok więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził ten wyrok. Sąd Najwyższy jednak polecił sprawę jeszcze raz rozpatrzyć, bowiem wyrok nie jest umotywowany dostatecznymi dowodami winy.

## Oficerowie francuscy z Królewca wyjechali wczoraj do Polski

BERLIN, 21.4. Z Królewca donoszą, że trzech oficerów francuscy, osądzeni przez władze niemieckie o szpiegostwo, zawiadomieni zostali przez ambasadę francuską, że powinni na-

tychmiast opuścić Prusy Wschodnie i Niemcy.

Wszyscy trzech wczoraj wieczorem powrócili do Królewca i natychmiast wyjechali do Polski. (M.)

## Laureat literacki stolicy ciężko chory

Tegoroczny laureat nagrody literackiej m. Warszawy, red. Zdzisław Dębicki jest od dłuższego czasu ciężko chory. Stan jego obecnie uległ znacznemu pogorszeniu. Długo i bardzo ciężki atak sercowy wywołał szereg komplikacji, co stwarza poważne niebezpieczeństwo dla życia.

## Co się dzieje! Śniegi w słonecznym Krymie

RYGA, 21.4. Donoszą z Moskwy, że na całym obszarze Krymu spadły obfite śniegi, których grubość w niektórych miejscowościach sięga półtora metra.

## W Hondurasie biją się nie na żarty

NOWY JORK, 21.4. Rewolucja w Honduras przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Miasta El Progreso, Lince i Tela, są widownią krwawych walk ulicznych. Znaczne siły powstańców maszerują na San Pedro Sul, stolicę prowincji Cortez.

## Śmierć z ręki żony

KRAKÓW, 21.4. W Tenczynku, pow. Chrzanowski, zamordowany został przez żonę i teściową 32-letni robotnik, Szymon Gacek.

## Pim obiecuje na dziś:

Zachmurzenie naogół jeszcze dość z przelotnymi deszczami. Temperatura w ciągu dnia do 20 st.

## Czekają nas dziś zmienne wrażenia

Ranek zapowiada się niezłe, zaraz jednak po godzinie 11-ej zaznaczyć się może zwiększona pobudliwość i impulsywność, dlatego też lepiej wówczas unikać dyskusji i sporów z osobami płci odmiennej.

Gorsze te nastroje przemijają jednak szybko, a godziny obiadowe sprzyjają zafatwianiu interesów handlowych i finansowych.

Dopiero po godz. 18-ej zaznaczyć się może gorsza passa i niepowodzenia.

## Gięda

Dolar: 8,92.  
Bank Polski: 127,00.  
5 proc. państw. pożycz. dol.: 49,25.  
10 proc. pożycz. kol.: 105,00.  
Rubel złoty: 4,74 i pół.

# Łzy i uśmiechy ludzi ciężkiej pracy

**Urzędnik znieważony przez dyrektora — Nie zapominać o przedawnieniu!... — Za urlop trzeba płacić — Siwobrody młodzieniec — Niedola biednego ucznia**

W znanej fabryce farb i przetworów chemicznych p. f. „Leszczyński i S-ka”, pracował urzędnik, p. Leopold Moskwa, który dnia 20-go września 1930 r. został ciężko obrażony przez dyrektora firmy. Opierając się na ustawie, która mówi że w razie ciężkiej zniewagi ma prawo pracownik natychmiast porzucić pracę, p. Moskwa nie powrócił już do biura i rozpoczął przez inspektorat pracy rokowania o trzymiesięczne wynagrodzenie. Sprawa jednak przeciągnęła się tak długo, że dopiero w dniu 26 marca 1931 r. — nie mogąc sprawy załatwić pokubownie — p. Moskwa złożył skargę w Sądzie Pracy.

Sąd Pracy uznając zasadniczo słuszność jego skargi, oddał ją na wniosek adwokata strony przeciwnej, który powołał się na ustawę o sześciomiesięcznym przedawnieniu.

J. Lambrzycki, urzędnik firmy „Autokontorn” otrzymał w listopadzie r. 1930 wypowiedzenie na trzy miesiące.

Gdy po okresie wypowiedzenia zażądał wynagrodzenia za niewykorzystany urlop, pracodawcy odmówił, mając widocznie na myśli przysłowie: „co było, a nie jest, nie pisze się w reestrze”.

Sąd Pracy, do którego odwołał się p. L. nie podzielił ich stanowiska i wyrokiem zaocznym zasądził na korzyść powoda należność za urlop z procentami za czas ubiegły.

Nazwisko?  
— Mojsie Rozengart.  
— Ile lat ma powód?  
— Un ma dziewiętnaście.  
Sędzia spogląda zdziwiony na do brze tysego i siwobrodę osobnika.  
— Powód ma dziewiętnaście lat?

— Zaniędugo to jemu będzie dwadzieście...  
Wszyscy obecni zdumionym wzrokiem mierzą siwobrodę młodzienca, który o sobie mówi w osobie trzeciej.

— Co to znaczy jemu?  
— Co znaczy jemu? Syna. Un tu siedzi na sąle Wysoki Sąd.  
Wszyscy oddychają z ulgą. Nieśamowita sprawa wyjaśniła się. P. Mojsie Rozengart staje przed Sądem w imieniu małoletniego syna. Młody p. Henryk Rozengart jest zdolnym uczniem gimnazjalnym.

Ponieważ jest ubogi, musi sobie i rodzinie...  
...dopomagać korepetycjami, których udziela starszym uczniom. Do takich należał synek bogatych kamieniczników Goldbergów. Póki p. Henryk tylko uczył, było wszystko w porządku. Gdy jednak po przygotowaniu młodego Goldberga do egzaminów upomniał się o pieniądze, zrobiła się straszna awantura.  
— Pan nie możesz zaozekać, nie?... — zapytał zgorzchniony p. Goldberg.  
Gdy p. Rozengart nie chciał czo-

kać, wniósł ją się p. Róża Goldbergowa.

— Co będziesz Benas gadał z tego fitozofu, co? Un chco piędź w tych ciężkich czasów? Uś! Opuść pan natychmiast mojego domu! Enttoif!!  
Sprawa znalazła się przed Sądem Pracy, który po zbadaniu świadków, skazał oszczędną p. Goldbergów na wypłacenie całej należności i opatrzył wyrok rygorami natychmiastowego wykonania.  
Ojciec i syn uradowani oczekują przybytku sprawiedliwości.

## Gen. Jaźwiński nie poczuwa się do winy i opowiada na co szły wojskowe pieniądze

Wczorajszy dzień procesu przeciwko gen. Jaźwińskiemu rozpoczęły wyjaśnienia oskarżonego.

— Czy pan generał poczuwa się do winy? — spytał przewodniczący.

— Nie, do żadnej winy nie poczuwam się.

Następnie przewodniczący prosił, aby gen. Jaźwiński składał wyjaśnienia w kolejności zarzutów aktu oskarżenia.

Gen. Jaźwiński składa zeznania o Jamiołkowskim.

Gen. Jaźwiński wiedział, że był on oficerem rezerwy, wiedział, że jest pośrednikiem, a nie fabrykantem, ale kwalifikowanie ofert należało do przewodniczącego komisji przetargowej — gen. Jaźwiński akceptował tylko jego decyzje.

W dalszym ciągu swoich zeznań gen. Jaźwiński wyjaśnia, że mając instrukcje zorganizowania W. I. G. jako jednostki samowystarczalnej i przyjmowania następnie zamówień na mapy od firm prywatnych,

stworzył biuro buchalteryjno - kalkulacyjne.

W związku z tem akt oskarżenia czyni mu zarzut, że dla prac w tem biurze nie wyzyskał sił własnych, a zaangażował 12 cywilnych urzędników.

## Kasjarze z Warszawy rozprali kasę w Pabjanicach

ŁÓDŹ, 21.4. Komisariat policji w Pabjanicach, zaalarmowany został wiadomością o włamaniu do Banku Handlowego w Pabjanicach, którego dokonali wykwalifikowani kasjarze. Duża kasa ogniotrwała została rozpruta przy pomocy aparatu acetylenowego. Łupem włamywaczy padł 4.000 zł. Dochodzenia wskazują, że złodzieje byli fachowcami z Warszawy.

Oskarżony wyjaśnia, iż było to konieczne.

Złotci przewodniczący zapytuje oskarżonego, na jakiej podstawie polecał wypłacać oficerom należności za akordową pracę w godzinach pozasłużbowych, podczas gdy był jedynie upoważniony do wypłaty jednorazowej remuneracji.

Gen. Jaźwiński oświadcza, iż w związku z rozkazem przyłączenia robót kreslarskich, zmuszony był użyć personelu oficerskiego do pracy akordowej, co wówczas nie było kwestionowane. Rozumiał to bowiem jako remunerację.

Następnie poruszana jest kwestja dodatków polowych, o których oskarżony mówi, że wypłacane były topografom i geodetom.

Przewodniczący stwierdza, że jednakowoż zdarzały się wypadki, że oficerowie po kilkudniowym pobycie w polu, pobierali owe dodatki za cały miesiąc.

Dzisiaj dalszy ciąg procesu.

## Każdy ma prawo głosu: NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

**NIE ZAWSZE SZOFER WINIEN!**

— Domagamy się ekspertów w sądach przy rozpatrywaniu spraw o wypadki samochodowe. W tych słowach wyłuszczyli mi swoje postanowienie pp. Ambroży Z. i Henryk J., dwaj szoferzy taksówek warszawskich, przybyli w imieniu grona kolegów.

— Przeczytaliśmy kilka dni temu w prasie, że władze sądowe zaniechały powołań w najbliższym czasie specjalnych sądów dla wypadków samochodowych. W sądach tych zasiadać mieli sędziowie fachowcy, t. zn. umiejący prowadzić auto. Reforma ta miałaby dla nas doniosłe znaczenie, gdyż taki sędzia zawsze mógłby się zorientować kto ponosi winę wypadku.

W obecnym stanie rzeczy szofer wdany jest całkowicie na łaskę i nie łaskę przygodnych świadków, którzy zeznają według swego widzi-  
mienia. Oskarżyciel publiczny i sąd muszą na tych, często stronni-

czych opiniach opierać oskarżenie i wyrok.

Jeśli już niemożliwe jest wprowadzenie tych sądów, zaradzić na szel krzywdzie można by przez stałe powoływanie do każdej sprawy przysięgłego eksperta - specjalisty, którego głos miałby podstawowe znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości. Ekspert taki powinien być opłacany ze skarbu Państwa, a nie jak to dziś się dzieje z kieszeni nie zamożnego szofera, który wobec tego rzadko kiedy korzysta z tego przywileju.

Idzie do sądu przekonany o braku jakiegokolwiek winy ze swej strony i bardzo często wpada.

To też prosimy usilnie o podanie naszego głosu do wiadomości czynników decydujących i ogółu.

Przekonany o słuszności ich żądania, przyrzekłom głos zamieścić.

**SERCE I 3000 DOLARÓW**

Młodzieniec zamieszkały przy ul. Piekietko w Wilnie, p. J. P.,

skarży się w swym liście, że choć urodził się w roku 1910, już od lat 4-ch ponie miłością do pewnej panny B. Jeszcze jak wymieniona panna nieka mieszkała w innej dzielnicy gedyńskiego grodu było jako tako, że z chwila gdy wprowadziła się na Piekietko tuż pod bok p. J. P. „zdechł pies”. Młodzieniec pobiegł do sąsiadki i oświadczył się. Na przeszkodzie stanęła odwieczna zaporą — zakaz rodziców. Panna zakochanego ocenia swego syna na 3.000 dolarów i powiedział, że ani centa z tej sumy nie opuści i że za takiego ładnego chłopaka to nie jest cena wygórowana. Tym czasem panna B. jest panią przysięganą, młoda, uśmiechnięta, jednak dolarów nie posiada.

Jako dobry syn, p. J. P. udał się do swego ideału i oświadczył, że musi nią zerwać, przyczyniło nie podał. Teraz martwi się bardzo, pyta mnie „czy ona nie może się z tego rozchorować?” i co z tym fantem zrobić, gdyż kocha jeszcze mocno.

— Kochany panie J. P. Pewnie, 3.000 dolarów to piękny grosz i du-  
żo można z tem zrobić na świecie. Pod tym względem tabunio ma rację, a jednak miłość nie zna się na walutach wysokocennych,

Dlatego też że Pan zrobił, zrywając bez umotywowania. Trzeba ukochaną przeprosić i zapytać, czy zechce czekać na Pańską rychłą już zapewne pełnoletność i zdo-  
bycie samodzielnego stanowiska. Jeśli się na to zgodzi, czekajcie cierpliwie, dobijając się własnego kapitału w złotych. Takie zerwanie może rzeczywiście Jej zaszkodzić, bo serce to delikatny instrument.

**WYTWORNE DESSOUS, A WULGARNĄ BUZIA**

Pani E. R. z ulicy Brackiej w Warszawie skarży się na brak uprzejmości ze strony właścicieli i personelu pewnego sklepu z wytworną białą damską w śródmieściu.

Pani R. zamówiła w owym sklepie powiewne poematy z dziedziny zbyt brutalnie zwanej bielizny. Na oko wszystko było prześliczne, po przymierzeniu jednak w domu, okazało się, że wymiary zupełnie nie odpowiadają. Na dobitek, na reklamację spotkała się z wymyślaniem.

Brzydko wytworna firma! kiedy się sprzedaje tak subtelne artykuły, trzeba przestrzegać również do-  
kładnego wysławiania się.

## Katastrofalny pożar



wybuchnął w paryskich magazynach towarów nad Sekwaną. Wszystkie oddziały straży ogniowej przez trzy godziny walczyły z szalejącymi płomieniami. Z budynku pozostały żelazca.

## Madryt w przełomowych chwilach



Jeszcze w przeddzień wygnania króla Alfonsa XIII z kraju, na ulicach Madrytu policja rozpraszała demonstrujących zwolenników republiki przy pomocy gumowych pałek, uganianiac się z nimi z zadziwiającą gorliwością.

## HUMOR

Lekarz: Jeżeli lekarstwo nie pomaga, to dlatego, że pan nie wypełnia ściśle wskazówek. Naturalnie. Przecież butelka nawet jeszcze nie jest odkorkowana.

Pacjent: Właśnie skrupulatnie przestrzegam wskazówek. Na receptce w uwadze napisano: „Trzymać szczelnie zamknięte“.

Sędzia do świadka:

— Pan zna oskarżonego. Czy uważa pan za możliwe, że podpisał on dnia 5 kwietnia o g. 7-ej wieczorem baraki miejskie?

Świadek: O godzinie 7-ej wie-

czorem? To wykluczone. Po fa-  
jerancie żadna siła nie może go  
skłonić, żeby cokolwiek robił.

★

— Od pięciu lat smm mój bawię  
w Hollywood, gdzie pracuję w je-  
dnej z wytwórni filmowych. Co  
roku jednak poczciwy chłopiec  
odwiedza nas.

— Czy za każdym razem przy-  
wozi z sobą żonę?

— Naturalnie. Dzięki temu po-  
znaliśmy już pięć zachwycają-  
cych Amerykanek.

★

— Ten jest nieodzownie po-  
trzebny do życia. Został on od-  
kryty w r. 1773.

— A jak żyli ludzie przed je-  
go odkryciem?

★

Lekarz amerykański opowia-  
da swemu znajomemu, że leczy  
febry dużą dawką rumu:

— Oh yes. — mówi ośniony  
yanke. — A gdzie można dostać  
tę cudowną chorobę?

★

Mamusia wybiera się na zaba-  
wę kostiumowa w tyrolskim  
przebraniu myśliwskim: bron-  
zowe, krótkie majteczki, gołe ko-  
lana, zielona jupka, kapelusik z  
piórkami i, jako uzupełnienie, ma-  
ła trabka mosiężna. Przed wy-  
ściem z domu mamusia idzie po-  
żegnać się z 5-letnią córeczką,  
która już leży w łóżeczku.

Mała Haneczka, wyrzawszy ma-  
musię w tak niezwykłym ubra-  
niu, najpierw oniemiała z wra-  
żenia. Potem zaś rzekła nieśmia-  
ło:

— Mamusiu, jak wyzdrowie-  
jesz, daruj mi tę trabkę.

★

Gość w restauracji: Kelner,  
ten befszyk jest twardy jak po-  
deszew.

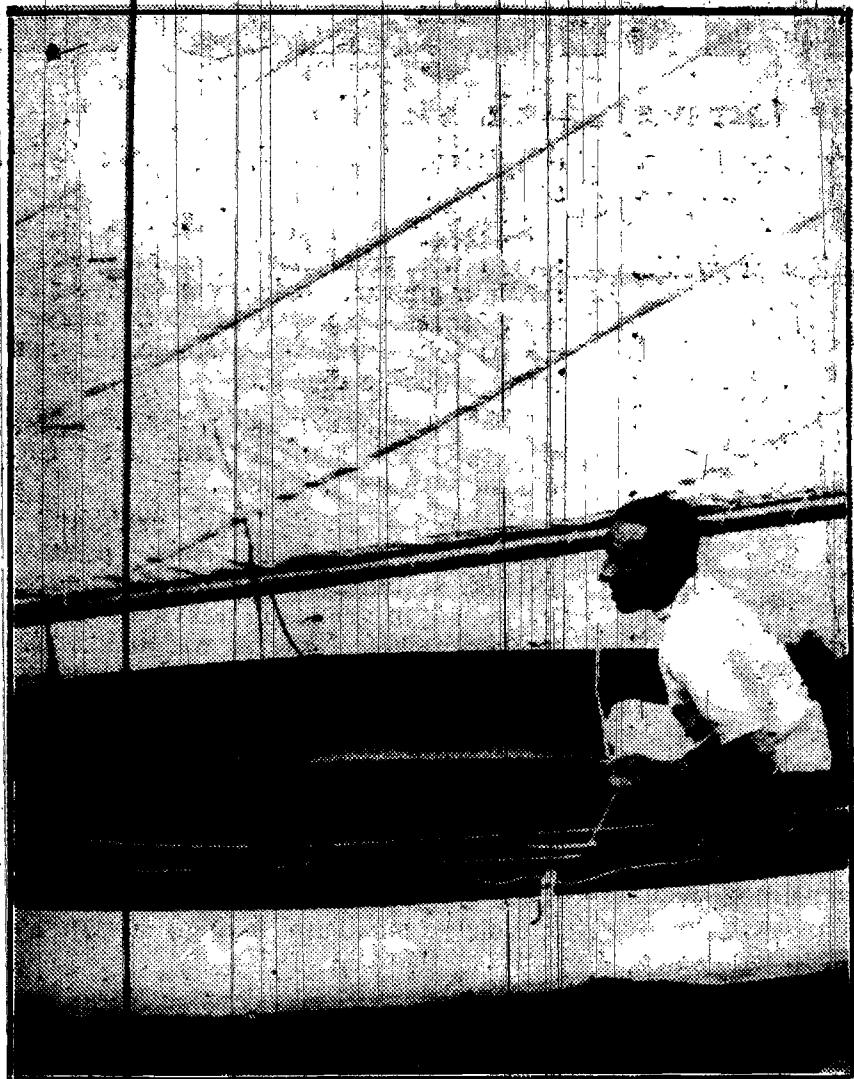
Kelner: To już chyba jakaś  
zmowa. Wszyscy goście dziś to  
samo mówią.

## Z manewrów hiszpańskiej armji



Obóz piechoty hiszpańskiej, odbywający w momencie ucieczki króla Alfonsa wiosenne ćwiczenia w okolicach Madrytu.

## Król bez tronu



Alfonso XIII, ex-król Hiszpanji nie tak dawno jeszcze beztrosko pływał sobie na wachcie i brał udział w wyścigach żeglarskich.

## Ojciec-potwór udusił dziecko i rzucił je świniom na pożarcie

Do jakiego stopnia może dojść zezwierzęcenie człowieka, jeśli nie jest on kierowany zasadami moralności i religii, dowodzi proces 24-letniego włościanina austriackiego, nazwiskiem Zwickelsdorfer, oskarżonego o morderstwo i zamach morderczy.

Zwickelsdorfer, syn gospodarza ze wsi Höflein, utrzymywał stosunek miłosny z gospodarską córką Teresą Heinz. Stosunek ten nie pozostał bez następstw. Pewnego wieczoru Teresa przyszła do kochanka i oznajmiła mu, że

**ładna chwila zostanie matka.**

Zaprowadził ją do szopy, gdzie na wiązce słomy dała życie zdrowemu chłopcu. Wyrodney ojciec zawiązał dziecko w szmaty i zadusił je w drugim kącie szopy, potem rzucił je

**na pożarcie świniom,** pilnując, aby dokładnie poogryzały wszystkie kosteczki.

Resztki spalił w piecu.

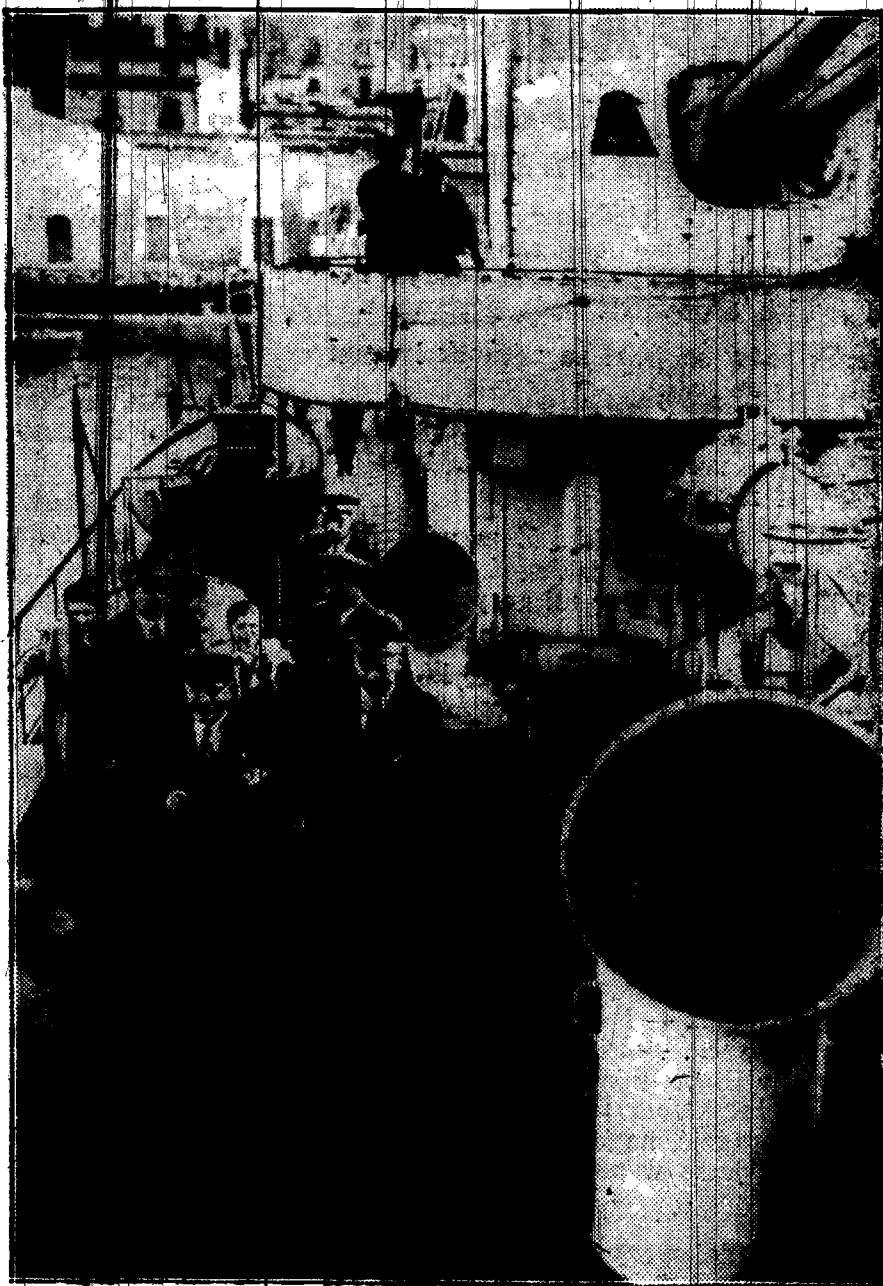
W jakiś czas potem zaprosił swą kochankę na wycieczkę do Wiednia. W jednej z mleczarni kupił jej bułkę z masłem, której jednak zjeść nie mogła, z powodu

**obrzydliwego smaku.**

Przyjrząwszy się bułce, dostrzegła na masle jakąś zieloną substancję, o wspaniałym zapachu i smaku. Następnie oboje udali się do drugiej restauracji, gdzie powtórzyła się ta sama scena. Wówczas Teresa powziła podej-

rze, że „narzeczony“ chce ją otruć i zawiadomiła o tem policję. Okazało się, że środkiem, za pomocą którego Zwickelsdorfer chciał zgładzić nieszczęśliwą dziewczynę, była **maść trująca,** używana w rolnictwie do tępienia szkodników zwierzęcych.

## Dyktator wśród marynarzy



Mussolini na pokładzie okrętu wojennego w towarzystwie bohatera lotu nad Atlantyką, ministra gen. Balbo na inspekcji floty morskiej i powietrznej w Gaeta.

W szpitalu—lekarz do pacjenta:  
— Coż? dieta nie znudziła się panu? Jajka i wino smakują panu?

— Owszem. Dieta jest dobra.

Proponowałbym tylko jedną zmianę... Żeby jajka były tak młode, jak to wino, które mi przynoszą i żeby wino miało to lata, co jajka.

## W dniu urodzin króla - bohatera



Parada oddziałów garnizonu Brukselli. Najcięższa artylerja defiluje przed królem Albertem belgijskim, siedzącym na koniu.

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

## KARKOLONNA WYPRAWA

Trzykrotnie już telefonował Hammer ze swego pokoju do portjera, zapytując, czy nie ma dlań jakiegoś listu — za każdym razem jednak odpowiedź była przecząca.

Teraz znów spojrzął na zegarek i wziął błochawkę do ręki.

— Już prawie jedenasta... — szepnął do siebie, a usłyszawszy w telefonie „Ha! ha!” — zapytał znów:

— Mówi Komorowski... Z numeru 24... Czy nie ma dla mnie jakiegoś listu? Ach! Jest? Doskonale, proszę mi go przysłać na górę.

Zgrabny boć w czekoladowej lberji ze złotymi guzikami wsunął się bezszelestnie do pokoju i podał baronowi na tacy mały listeczek, a otrzymawszy gukienia, skłonił się nisko i udotnił się natychmiast.

Hammer rozdarł niecierpliwym ruchem kopertę i czytał ołówkiem pisane słowa na małej kartce papieru:

„Wszystko dobrze... — odczytywał półgłosem. — Możesz śmiało iść, bo zgodził się być ze mną... — Psiakrew, jak ona niewyraźnie pisze... — Pieniądze są w dużej, skórzanej walizce, między koszulami. Walizka jest zamknięta na klucz. Musisz na to jakos poradzić, bo ja nic zrobić nie mogłam. Więc jutro w południe

Twoja Jaska”.

— Głupia dziewczyna, ale dobrze się spisała — mruknął baron i zapaliwszy zapałkę, podpałił rozek listu.

Mała kartka papieru zajęła się biało-fioletowym płomieniem i w ciągu minuty zamieniła się w popiół.

Spojrzawszy znów na zegarek, Hammer włożył palto i wyszedł z pokoju. Zszedł po schodach, minął hał i znalazł się na ulicy.

Miał jeszcze prawie godzinę czasu, postanowił sobie bowiem iść na wyprawę o północy.

Jaskrawy sztyl świetny nocnej knajpy przypominał mu, że jest głodny.

— „Indra”? Niech będzie „Indra” — zdecydował, patrząc na jarzące się, różnokolorowe lampki, tworzące nad wejściem nazwę nocnego dancingu i wyciągnął rękę do klamki, lecz w tej chwili drzwi otworzyły się przed nim same a wielki mężczyzna w czerwonej lberji powitał go donośnym głosem:

Sala była pusta jeszcze o tej porze. Dopiero przed kilkoma minutami zamknięto stoły rudefy w kasynie, publiczność więc, która miała pieniądze na wydanie, nie zdążyła jeszcze się zebrać.

Hammer usiadł przy małym stoliku tuż obok bufetu i zamówił koniak i porcję indyka na zimno.

Pięć minut przed dwunastą baron Hammer wstał od stolika i poszedł do wyjścia.

— Proszę mnie obudzić o dziewiątej — powiedział do portjera, przechodząc przez oświetlony hał „Casino-Hotelu”.

— Przepraszam... Numer pana pokoju? — zapytał portjer.

— Dwadzieścia cztery...

Portjer rzucił okiem na czarna tablicę, na której kreda wypisane były nazwiska gości i odpowiedział pośpiesznie.

— Tak jest... Herr von Komorowski... Dobranoc panu...

Wróciwszy do swego pokoju, Hammer zjął wierzchnie okrycie i zawiesił je na wieszaku, poczem zapaliwszy papierosa, podszedł do nesseseru i wydobyl z niego brzytwę.

Obejrzał ją uważnie i schował do tylnej kieszeni spodni.

Przeszedłszy się parę razy po pokoju, baron podszedł znów do walizki i wydobyl z niej sweter, który wciągnął na siebie, zdjawszy przednio marynarkę i kamizelkę.

Potem jeszcze raz podszedł do walizki i wyjawszy parę skarpetek, włożył je na buty.

Zapalił jeszcze jednego papierosa i zaczął przechadzać się bezdźwięcznie po pokoju, wciągnięte bowiem na nogi skarpetki tłumily odgłos jego kroków.

Wreszcie przystanął przy drzwiach, przekręcił klucz w zamku i zgasił światło, poczem podszedł do okna i otworzył je na oścież.

Przełaził przez parapet i zwiesiwszy nogi na dół, rozejrzął się dokoła. W ciągu dwóch dni zdołał zapoznać się doskonale z sytuacją. Udało mu się dostać pokój, odległy zaledwie o kilka metrów od celu, Kolesnikow zamował bowiem pokój na, tem samym piętrze, a od pokoju Hammera dzielił go tylko jeden numer, w którym mieszkał jakiś kupiec z Frankfurtu.

W ciągu wielogodzinnych obserwacji Hammer poznał świetnie drogę, która miał przebyć za chwilę i obmyślił ją w każdym szczególe.

A nie była to droga łatwa! Wymagała spokojnych nerwów, zreczności i wytrzymałości. Trzeba było zsunąć się o jakieś półtora metra od parapetu okna, stanąć na wąskim, parucentymetrowym zaledwie występie w murze i trzymając się rękami parapetu, posuwać się w bok... W chwili, gdy zabraknie parapetu, należało wpić się palcami w malsieffkie, nieznaczające zagłębienie między wielkimi blokami kamienia, z którego ułożona była fasada hotelu i posuwać się tak, aż do momentu, gdy ręce natrafiają na rynnę. Od rynny do następnego okna, stamtąd znów do rynny, a potem już będzie owo upragnione okno, za którym jest cel...

Obserwując fronton hotelu zarówno w dzień, jak i w nocy, baron zrobił jedno ważne odkrycie, które przechyliło szalę jego decyzji. Oto nad wejściem do hotelu, na wysokości niecałego pietra, umieszczony był olbrzymi napis świetlny, ułożony z krętonych rurek neonowych, tworzących słowa „Kasino - Hotel”.

Gdyby tego napisu nie było, Hammer nie zaryzykowałby prawdopodobnie swej karkolonnej podróży, gdyż światło latarni ulicznych rzucałoby niewątpliwie blaski na ścianę hotelu i zdradziło oczom przechodniów pełznąca po murze postać.

Ten sztyl świetny zmieniał jednak sytuację gwałtownie i gwarantował, że żadna plama na frontonie gmachu, poruszająca się w odległości paru metrów z tyłu za

oślepiającymi literami, nie może być dostrzeżona.

Świetny napis na hotelu nie dosięgał swym wierzchołkiem o metr prawie występu w murze; po którym miał iść Hammer, żarząc się zaś w kierunku ulicy, rzucał na ścianę hotelu, za siebie, nieprzeniknione głębokie cienie.

Uprzytomniwszy sobie raz jeszcze wytkniętą drogę, Hammer zsunął się ostrożnie na występ w murze.

Kolana mu drżały, gdy czubkami butów szukał oparcia dla nóg, poczuwszy, jednak, że może stanąć połową podeszwy na twardym gruncie, odzyskał spokój i pewność siebie i zaczął wolno, kawałek za kawałkiem posuwać nogi na lewo, przestępując równocześnie w tymże kierunku ręce, trzymające się kurczowo parapetu okna.

Całą siłą woli musiał opanować nerwowe drżenie w momencie, gdy tylko prawą ręką sięgał już blachy podokiennej, a nogi były już daleko na lewo i trzeba było ruszyć z miejsca tę prawą rękę, by uchwycić się paznokciami małego rowku w murze...

Zaciśniętymi zębami, czując, że mimo dotkliwego zimna mroźnej nocy, pot występuje mu na czoło, baron posuwał się wolno stopa za stopą, w obranym kierunku.

Z uczuciem wielkiej ulgi minął okno swego sąsiada — kupca z Frankfurtu.

Musiał w tem miejscu podwoić jeszcze ostrożność, żeby dotykając blachy pod oknem, która była jedynym oparciem dla jego rąk, nie robić najmniejszego hałasu.

Kilkakrotnie w ciągu tej niesamowitej wędrówki Hammer przyklepał się mianowoli do ściany i tłumił przyspieszony oddech. Działo się to za każdym razem, gdy na dole, na ulicy rozlegał się dźwięk trabki samochodowej lub rozbrzmiewały głosy przechodniów.

Raz, a było to w chwili, gdy dosięgnął już lewą ręką drugiej rynny, przy której miał zamiar odpocząć, obsmuwały mu się palce, chwytające się kurczowo rowkowatego wgłębienia w murze.

Na krótki moment przestało mu bić wówczas w piersiach serce a w mózgu przemknęła błyskawiczna myśl:

— Wszystko przepadło! Spadam...

Lecz, uchwyciwszy się mocno lewą ręką za żelazny pret, na którym spoczywała rynnna, utrzymał się na swym wąskim występie.

Dobrych parę minut musiał tkwić potem nieruchomo, przytuliwszy się do ściany, aby opanować gwałtowne bicie serca i przyspieszony oddech.

Nadmiar złego poczuł szaloną chęć zapalenia papierosa a ręce, wyciągnięte ciągle do góry, zaczynały coraz bardziej boleć.

— Jeszcze troszkę... Już tylko dwa metry... — powtarzał uparcie w myślach, starając się wydobyć resztki sił.

Minął rynnę i szykował się już, by za chwilę złapać lewą ręką za blachę pod oknem pokoju Kolesnikowa, gdy wtem stało się coś, co zmroziło go nagle, zaparło w nim dech i kazalo pośpiesznie przytęgnąć zpowrotem do rynny...

(Dalszy ciąg w numerze kutrzejszym)

# Spirytysta-satanista i.. oszust

## dorobił się majątku na naiwności zwolenników magji

Władze bezpieczeństwa w Lyonie położyły nareszcie koniec praktykom pewnego oszusta, który począwszy od r. 1925, potrafił,

pod płaszczykiem spirytyzmu i satanizmu wyłudzić od różnych łatwowiernych wyznawców nauk hermetycznych 20.000 franków.

Oszustem tym jest 27-letni bretończyk Jose Caraes, a ofiarą jego właściciel fabryki chemicznej Bouchard, dzwigiący już szósty krzyżyk.

Małżonkowie Bouchard stracili podczas wojny jednego z dwu synów i od tego czasu stali się

gorącymi wyznawcami spirytyzmu.

Założyli nawet klub pod nazwą „Kółko astralne”, który zyskiwał sobie coraz liczniejszych zwolenników, wśród których niejaki Antoni Veyres uważany był za znakomite medium.

Pewnego razu w obecności dziecięcia spirytystów powiedział:

— Jestem

słynnym bandytą

Mandrynem i rozkazuje przemyślowcowi Bouchard wypłacić 45 tysięcy franków Caraesowi, który

użyje ich na założenie przy pomocy kilku wiernych laboratorium badań podziemnych i archeologicznych.

Bouchard żądana sumę wypłacił.

Odtąd coraz częściej powtarzały się rozkazy tajemniczego bandyty Mandryna, i zawsze poważna suma zmieniała właściciela, przechodząc w posiadanie Bretończyka.

W końcu nawet łatwowierny Bouchard zaczął niedowierzać Caraesowi i przy następnym żądaniu

5.000 franków postawił warunek, aby syn jego Franciszek oraz medium Veyres towarzyszyli Bretończykowi.

Ten zawiózł ich w nocy do jakiegoś

opuszczonego zamku

w okolicach Londynu, gdzie w piwnicy kazał złożyć kopertę z pieniędzmi. Gdy zapalono światło, koperty naturalnie nie było.

Caraes, aresztowany, wcale nie wypierał się winy, przeciwnie, o-

powiedział kilka faktów, które wódnie świadczą o

niesłychanej naiwności

nie tylko starszków Bouchardów, ale i innych spirytystów, zawikłanych w tę oszukańczą sprawę.

Caraes siedzi w więzieniu śledczym, w oczekiwaniu procesu, który rozpocznie się niebawem.

### Alfons XIII --

#### Jako mały Alfonsik przepowiadał już swój upadek

Alfons XIII, nie zawsze był tem, co się nazywa „grzecznym dzieckiem”. Rodzice jego i wychowawcy mieli z nim często

sporo kłopotu.

Razu pewnego, gdy się szczególnie dał wszystkim we znaki swoim uporem, matka zamknęła go na klucz w pokoju, którego okna wychodziły na ożywioną ulicę.

Po pewnym czasie zauważono, że przed oknem karceru młody Alfons zaczął się gromadzić

tlumy ludzi.

Okazało się, że Alfons otworzył okno i z całych sił krzyczał:

„Niech żyje republika”.

Podczas bytności króla szwedzkiego w Hiszpani Alfons XIII oprowadzał swego dostojnego gościa po Eskurialu. Gdy obaj znaleźli się w podziemiach, król hiszpański wskazał na grobowiec familijny, gdzie jest miejsce jeszcze

tylko na jedną trumne

i rzekł:

— Tu spoczne, jako ostatni król Hiszpania.

## Nauczycielka w siłkach sufenera stoczyła się na dno upadku

Przed sądem w Lubecie odbył się proces, który rzuca ponure światło na stosunki, panujące w pewnych sferach inteligencji niemieckiej.

Na ławie oskarżonych zasiadła pewna nauczycielka muzyki i śpiewaczka koncertowa, która spędziła kilka lat na studiach we Francji i przygotowuje się obecnie do ostatecznego egzaminu z muzykologii, aby zdobyć

patent nauczycielki.

Partnerem jej na fatalnej ławie jest rzekomy kupiec, a właściwie alfons i karany kilkoletniemiem więzieniem oszust Maks Sängner. W jaki sposób kulturalna, inteligentna i wykształcona paniątka może mieć cokolwiek wspólnego

z upadłym indywiduum,

jakiem jest Sängner, to ujawnił właśnie proces.

Paniątka w jednym z lokali nocnych (!) poznała pewnego inżyniera, któremu po pijanemu ukradła dwa zegarki. Następnie, w drugim lokalu nocnym zrobiła znajomość z

owym Sängnerem, któremu również po pijanemu

przyznała się do kradzieży.

Będąc zawodowym alionsem Sängner wiedział, jak wyzyskać tak cenne zwierzenie. Groźąc lekkomyślnej paniątce skandalem, namówił ją do zamieszkania z nim w jednym mieszkaniu, pod pretekstem, że ułatwi jej podróż artystyczną po Niemczech. Ponieważ nie miała na to potrzebnych środków, radził jej

zdobyci pieniądze

Każdy zarobiony grosz odbierał jej i znęcał się nad nią w okrutny sposób, gdy nie chciała „zarabiać”. We wspólnym mieszkaniu przyjmował kobiety lekkich obyczajów, którym rozdał wszystkie rzeczy, będące jej własnością.

Podczas rozprawy tłumaczył się, że jest umysłowo chory i poprzednio już 9 lat siedział w więzieniu.

Został skazany na 6 miesięcy, za paserstwo i streczenie do nierządu. Kochanka jego otrzymała

dwa miesiące za kradzież,

z tem, że po tygodniu kara miała być warunkowo darowana.

## Nieprzebrane armje mrówek całkowicie opanowały miasto

Dziwna plaga nawiedziła miasto Morecambe w Anglii. Prawdopodobnie z powodu panującej tam suszy wyległa się w tych okolicach kraju olbrzymia ilość mrówek, które wprost

zalały całe miasto.

Setki tysięcy tych drobnych owadów opanowało cały szpital, tak, że chorzy ciekają z łóżek. Wśród zapasów żywności spowodowały one

wielkie soustoszenie.

zmarł z wyczerpania i głodu, a pozostali nie umiejąc się posługiwać radioparatem, naproczno usiłują porozumieć się ze światem zewnętrznym. Z rozpaczyliwych ich relacji można tylko zrozumieć, że położenie jest bardzo niebezpieczne.

„Marzniemy i umieramy

z głodu” —

wolają, nie umiejąc jednak podać do kładnie miejsca, w którym się znajdują.

Ich niedelne telegramy radiowe zostały przejęte przez jednego z radioamatorów w Erywaniu, głównym mieście Armenii. Natychmiast rząd sowiecki wysłał

ekspedycję ratunkową

na pomoc zaginionym, a samoloty usiłują ustalić miejsce ich pobytu. Jednak nawet w razie odnalezienia członków wyprawy, ratunek będzie bardzo utrudniony.

z powodu częstych lawin,

jakie spadają o tej porze roku w górach armeńskich.

## Trzy ofiary wariackiej jazdy motocyklem

Na szosie między Wiedniem a Korneuburgiem wydarzył się onegdaj w nocy wypadek, którego ofiarą padło troje ludzi. Budowniczy Franciszek Weber wracał z Wiednia do Korneuburga motocyklem, wioząc na tylnym siedzeniu urzędnika Unzeitiga, a w koszu emeryta Oskara Neumanna. Około godziny 2-jej w nocy motocykl, idący pełnym gazem, znalazł się

na ostrym wirażu

koło Emzersdorf. Weber wjechał na wiraż nie zwalniając tempa, przyczem maszyna zarzuciła i całą siłą uderzyła o drzewo przydrożne, rozbijając się doszczętnie. Podczas katastrofy Neumann

uderzył głową o drzewo

i doznał złamania podstawy czaszki. Weber, który dostał się pod przednie koło, jest poważnie ranny, choć życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Urzędnik Unzeitig natomiast, który został odrzucony w bok, wyszedł

prawie bez szwanku,

z lekkimi zadrapaniami. Neumann, przewieziony do szpitala, zmarł tego samego dnia.

Stwierdzono, że wypadek spowodowany był

zbyt szybką jazdą.

Całe towarzystwo prawdopodobnie znajdowało się w stanie nieprzytomnym.

— Spokojne sumienie zawsze jest najpewniejszą gwarancją.

— Niewątpliwie. Ale zaraz potem idzie dobry adwokat.

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.  
12.10 Muzyka z płyt gramofon. do godz.  
13.25. 14.50 Radiokronika, wygl. dr. M. Stępowski. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Sprawa włóscian w Polsce przedrozbirowej”, wygl. prof. H. Mościcki. 15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Norwid”, odcz. I, wygl. p. T. Makowiecki. 16.15 Kwadr. dla najmłod. Progr. dla dzieci starsz. 16.45 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Odczyt z Wilna. 17.45 Tańce w wyk. ork. P. R. 19.10 Skrzynka poczt. roln. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.15 Pogadanka muzyczna. 20.30 Koncert z Wilna. W przerwie kwadrans literacki: Nowela R. Kiplinga „Ich troje i jeden na przyczynki”. 22 P. R. Zrebowicz wygl. filieton p. t. „O mądrość Warszawy”. 22.15 Koncert z Wilna. 23 Muzyka taneczna.

# Kominy fabryczne dymią Akcja obniżenia cen

## Ożywienie ruchu w przemyśle białostockim

### dalsze uruchomienie fabryk

— Z dniem 20 b. m. fabryka Bprucha Szwarca (ul. Poleska 4) uruchomiła przedziałnię. Pracę znalazło 30 robotników.

— W tymże dniu została uruchomiona część fabryki sukna B. ci Walter (ul. Mickiewicza 15). Pracę rozpoczęło 17 robotników.

— W dniu wczorajszym wznowiła pracę fabryka sukna f. A.

D. Szpiro (ul. Orzeszkowa 17). Zatrudnionych zostało 45 robotników.

Wczoraj p. Starosta Grodzki Mieszkowski przyjął delegację, składającą się z członków prezyjum Komitetu ścisłego do walki o tani prąd elektryczny

w osobach p. p.: rad. Waksa, Grochowskiego i Kapitułka.

Delegaci zaznajomili p. Starostę o celach i sposobie działania Komitetu obywatelskiego, składającego się z przedstawicieli wszelkich organizacji i związków zawodowych i społecznych, jak również prosili o udzielenie zezwolenia na urządzenie manifestacyjnego wiecu w sali teatru Palace w nadchodzącą niedzielę, t. j. dn. 26 b. m.

Pan Starosta życzliwie odniósł się do całej akcji i na urządzenie wiecu zezwolił.

## Hrabiowie nie mają szczęścia

### RACHUNKI Z PLENIPOTENTAMI KOŃCZĄ PRZED SĄDEM

Hrabiowie nie mają szczęścia do administratorów swych dóbr. Niedawno hr. Kostanty Przędziecki zwolnił swego zaufanego plenipotentą generalnego i wszczął przeciwko niemu głośny proces karny, a teraz hrabia Franciszek Hutten-Czapski, właściciel maj. Horacewicze, oskarżył swego plenipotentą, Stanisława Daukszę, o przywłaszczenie 175 dolarów i na-

duycie pełnomocnictw przy sporządzaniu aktu notarialnego, w rezultacie czego hrabia poniósł straty w wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Skazany na więzienie, Dauksza odwołał się do Sądu Apelacyjnego. Sąd zmienił poprzedni wyrok i wymierzył o wiele łagodniejszą karę, bo tylko 3 miesiące aresztu i tę na mocy amnestji darował w całości.

## Zabawa „lotnicza” na Antoniuku-Fabrycznym

Staraniem Zarządu Koła Szkolnego Nr. 10 przy Państwowej Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej na Antoniuku-Fabrycznym, została zorganizowana zabawa, dochód z której został przeznaczony na cele L. O. P. P.

Sala była artystycznie udekorowana modelami samolotów oraz swierkami tworzącymi napisy „L. O. P. P.”.

Podczas zabawy kursowała „pocztka lotnicza”. Do tańców przegrywała bezinteresownie, orkiestra Związku Zawodowych Muzyków. Bawiono się ochocho do godz. 23.30.

Całkowity dochód w sumie 99 złotych został przekazany do Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Białymstoku.

## Tragedja nieogłędnego ojca

### Postrzelił jedynaka i szaleje z żalu

P. Aleksander Sztec, właściciel małego majątku w Juchnowiczach, ma jedynaka-syna, którego kocha nadewszystko i wszystkich, pokładając w nim wiele nadziei.

Wczoraj, przez własną nieostrożność, której nie może prze-

boleć, postrzelił swego syna w żołądek. Stało się to w chwili czyszczenia i wypróbowywania rewolweru. 18-letni chłopiec, chociaż bliski jest śmierci, pociesza ojca, który nie odchodzi na krok od jego łóża w szpitalu.

## Na zielonej granicy

### WYKRYCIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW

Straż Graniczna w powiecie szczuczynskim zatrzymała przy przekraczaniu granicy z Polski do Prus Wschodnich Borucha Rotsztejna, mieszk. m. Przasnysza.

Rotsztejn w czasie badania zeznał, że do Grajewia przywiózł go mieszk. m. Makowa Graniewicz. Władze natychmiast zatrzymały Graniewi-

czka. Równocześnie z Rotsztejnem zatrzymano Kazimierza Blakowskiego i Piotra Zamojskiego, mieszk. wsi Bogusze, którzy usiłowali przeprowadzić Rotsztejną przez zieloną granicę do Prus. Dochodzenie ustaliło, że z Graniewiczem współdziałali Szmajl Prejs i Pejsach Kiwerko, których aresztowano.

## Kursy ratownictwa dla szoferów autobusowych

### staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża

Władze administracyjne w swoim czasie wydały zarządzenie, by we wszystkich autobusach umieszczone zostały apteczki ratownicze.

Obecnie Zarząd Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku zamierza zorganizować przy współudziale Leka-

rza Grodzkiego dr. Zabłockiego kursy ratownictwa ogólnego dla wszystkich szoferów i konduktorów autobusowych.

Po porozumieniu się Zarządu Okr. P.C.K. z przedstawicielami Związku szoferów, zostanie wyznaczony termin rozpoczęcia kursu.

## Zwabił pannę do mieszkania...

Do Komisariatu P. P. w Białymstoku zgłosiła się Afanazja Choruża (wieś Sienniki, gminy Krynki) i oświadczyła, że pewien jegomość, pod pozorem

wystarania się dla niej pracy, zwabił ją do swego mieszkania, a następnie zgwałcił.

W sprawie tej zandarmerja wszczęła dochodzenie.

## Konkurent Woronowa

### Za odmładzanie konia 6 mies. więzienia

Do Urzędu Gminnego Janów w dniu 16 lipca ub. roku zgłosił się Adolf Krupowicz, by zameldować nowonabytego konia, przyczem okazał dowód tożsamości konia.

Urzędnik spostrzegł, iż w dowodzie tożsamości, wydanym na imię Józefa Puzanowskiego przerobiona jest data urodzenia konia z „1919” na „1923”.

Urząd Gminy natychmiast przekazał sprawę policji celem skierowania na drogę sądową.

Sąd skazał Józefa Puzanowskiego, za sfałszowanie dowodu tożsamości konia, na 6 miesięcy więzienia.

## 50 kg. rodzynek w chlewie przemytnika

W dniu 17 b. m. przeprowadzono rewizję u Wyrzykowskiego Władysława w Grajewie, (ul. Koszarowa 11), celem odnalezienia przemytu.

W chlewie znaleziono 50 kg. rodzynek pochodzących z przemytu, które przekazano Urzędowi Celnemu w Grajewie. Dochodzenie trwa.

## Ze sportu.

Dziś o godz. 19-ej w lokalu własnym (ul. Warszawska 12) odbędzie się organizacyjne posiedzenie nowego Zarządu B. O. Z. P. N. z udziałem przedstawicieli P. W. i W. F., z którymi Zarząd ma zamiar ściśle współpracować.

## Powiesił się

72-letni Marceł-Faustyn Olejarczyk, ogrodnik (maj. Strabla, pow. bielskiego) powiesił się w dniu 20 b. m. o godz. 9 rano. Przyczyną samobójstwa — silny rozstrój nerwowy.

## Przeciwko przeniesieniu fabryki zapatek

Szwedzko-Amerykański Trust Zapalczany likwiduje jutro fabrykę zapatek „Marjos” w Grodnie, przewożąc wszystkie maszyny do Pińska.

Przeszło 180 rodzin robotniczych utraci pracę.

Grodno oczekuje interwencji Urzędu Wojewódzkiego.

Sprawę likwidacji poruszył prezydent miasta Grodna p. O'Brien de Lacy na ostatnim posiedzeniu Magistratu.

## Straszna zbrodnia na tle

### porachunków osobistych ŚMIERĆ W MĘCZARNIACH

W dniu 19 bm. wieczorem we wsi Słomianka gm. Trzcianne na tle porachunków osobistych został pobity kijem do utraty przytomności 15-letni Wacław Czyżewski. Ofiara bestjałskiego pobicia zmarła.

Sprawcami morderstwa są 20-letni Stefan Ostapowicz i 20-letni Władysław Ostapowicz.

WYKRYCIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Legionowa 1. Zakłady Graficzne, Legionowa 1